

Rozważania o Regule świętego Benedykta – KFM – Rzym 23.08.2011

Gdzie zaczyna się Reguła świętego Benedykta? A właściwie – gdzie jest punkt, od którego każdy z nas może naprawdę zacząć podążać drogą życia, którą proponuje święty Benedykt?

Każdy z nas wstąpił do klasztoru przez – powiedziałbym – różne drzwi, przyciągnięty przez różne aspekty, każdy w zależności od swojej historii, temperamentu a także upodobań. Ktoś wstępuje, ponieważ inspiruje go liturgia, wspólnota, inny mnich lub mniszka, miejsce albo działalność, której poświęca się dany klasztor. Psychologicznie bardzo trudno rozpoznać, co tak naprawdę skłania nas do wyboru powołania – i dobrze, ponieważ Bóg często posługuje się psychologią jakiejś osoby, aby przyciągnąć lub nakierować ją do pewnego wyboru życia. Lecz w każdym razie nie jest to ten powód, który pozwala wytrwać, i kiedy ktoś może zdaje sobie sprawę, iż pewien aspekt psychologiczny- także negatywny- jego osoby popchnął go do wstąpienia, często w międzyczasie nie z tego powodu pozostał i dalej podążał drogą, ponieważ inne powody lub doświadczenia, bardziej prawdziwe, bardziej wolne i dojrzałe, nastąpiły w czyimś życiu i sumieniu, budując i umacniając powołanie tej osoby.

Także święty Benedykt, kiedy opuszcza Rzym, aby nie „brudzić się” światem, kiedy wyjeżdża razem ze swoją mamką, kiedy ją opuszcza, kiedy usuwa się od wszystkiego i od wszystkich do groty, aż do utraty poczucia czasu, tak że nawet nie wie, kiedy jest Wielkanoc, kiedy rzuca się nago w pokrzywy i zaniedbuje do tego stopnia, że spotykający go sądzą, że to... yeti; nie wiem, czy to wszystko było tak czyste i wolne z punktu widzenia powołania... Ale Bóg posłużył się tym wszystkim, aby uformować ów skarb zrównowżenia i harmonii ludzkiej i religijnej, jakim jest Reguła.

A w Regule Benedykt zawiera kilka wskazań, co do prawdy i wolności w wyborze naszego powołania, którego prawie nikt nie przeżywa od początku, ale poprzez które prędzej czy później musimy przejść, aby naprawdę wejść – lub ponownie wejść – na drogę i w doświadczenie, których Bóg pragnie od nas, powołując nas do życia zakonnego. Prolog Reguły – jak wszystkie poważne prologi – został prawdopodobnie napisany na końcu, ale właśnie w nim zostały objaśnione – w sposób bardzo dojrzały – niektóre istotne aspekty, aby wciąż na nowo dochodzić do prawdy naszego powołania, mimo że jesteśmy mnichami i mniszkami od wielu lat.

Pierwszy aspekt, który dzisiaj chcę podkreślić, będący także pierwszym, który spotykamy w tekście, jest jak radykalne odwrócenie instynktownej koncepcji, jaką mamy w odniesieniu do naszej wolności.

„Słuchaj, synu, nauk mistrza i nakłoń [ku nim] ucho swego serca. Napomnienia łaskawego ojca przyjmij chętnie i wypełniaj skutecznie, abyś przez trud posłuszeństwa powrócił do Tego, od którego odszedłeś przez gnuśność nieposłuszeństwa” (Prolog, 1-2).

Pokusą każdej istoty ludzkiej, poczynając od czasów grzechu pierworodnego, jest poszukiwanie swojej wolności daleko od wszelkiej zależności. To pokusa wieku nastoletniego – chęć życia swoją wolnością, a więc swoim życiem, bez ojca i bez mistrza. Pokusa, aby poznawać prawdę bez uczenia się jej i żyć tak, jakby nie będąc przez nikogo zrodzonym. Roszczenie, aby być wolnym bez bycia posłusznym, bez słuchania i bez naśladowania.

Aby odejść od tego odstępstwa – nie tylko naszego zachowania, ale naszej ludzkiej natury, ponieważ istota ludzka jest strukturalnie stworzona, aby wzrastać i dojrzewać, słuchając i postępując za tym, kto jest starszy i bardziej od niej dojrzały. Aby zatem odejść od tego odstępstwa, święty Benedykt przede wszystkim nie mówi nam, aby powrócić do Reguły, ale by powrócić sercem i życiem do ojca i mistrza, aby powrócić do kogoś, kto byłby nam ojcem i mistrzem.

Celem ostatecznym jest oczywiście powrócić do Chrystusa, prawdziwego Ojca i Mistrza naszego życia, ale z całości Reguły rozumie się, że powrót do Chrystusa prowadzi poprzez pośrednictwo opata i tego, kto w klasztorze przed nami doświadcza dobroci i prawdy. W rozdziałach o opacie Benedykt nawołuje, aby był on naprawdę ojcem i mistrzem mnichów. A z tych pierwszych wierszy Prologu pojmujemy się, że wracamy do mistrza pociągnięci ojcowskim miłosierdziem – miłosierdziem *pious pater* lub miłosierdziem matczynym - i w nim przyjmowani. Trzeba wrócić do ojca dobrego, ale takiego, który by także „napomniał”, czyli ojca, który potrafiłby uczyć i pokierować drogą tego, kto wraca do domu.

Zza tych obrazów i pojęć wyraźnie przeziiera łukaszowa przypowieść o marnotrawnym synu i miłosiernym ojcu (Łk 15, 11-32). Jeśli rozważycie tę przypowieść, zobaczycie, że ojciec nie tylko jest dobry, ale także uczy swoich synów, przekazuje im naukę o powodach swojej dobroci, swoich wyborów i drogi, którą proponuje.

Myślę, że dobrze będzie podkreślić, iż ten powrót - powodujący, że wkraczamy w życie zakonne- nie jest tylko na początku, ale musi się nieustannie odnawiać. Naszym pierwszym nawróceniem musi być zawsze to, w którym decydujemy o byciu uczniami ojca. Święty Benedykt pozwala nam tu zrozumieć – i będzie wyraźnie o tym mówił dalej – że to nawrócenie bardzo zależy od opata. To

właśnie opat ma budować pośród współpraci przestrzeń miłości bliźniego, miłosierdzia, dobroci, która mogłaby ich przyciągnąć do powrotu bez strachu - aby wzrastać, a nie ulegać degradacji i regresji. Lecz i to nie wystarcza. Ta dobroć, to miłosierdzie musi nieść także prawdę, także upominanie, a przede wszystkim osady i doktrynę mądrości, które pozwoliłyby dojrzewać z prawdziwym zdecydowaniem i w wolności.

Tak naprawdę wchodzimy do wspólnoty, na drogę naszego powołania za każdym razem, kiedy ponownie decydujemy o synowskim byciu uczniami, o byciu synami i uczniami, za każdym razem, kiedy znów wracamy do słuchania z ufnością naszego ojca i mistrza, którego Bóg daje nam w darze, aby sprawić byśmy wzrastali i szli do przodu.

O. Mauro-Giuseppe Lepori
Opat Generalny OCist